

ROK 5.

Nowy Sącz. dn. 11/1. 1913.

L. 3 R.

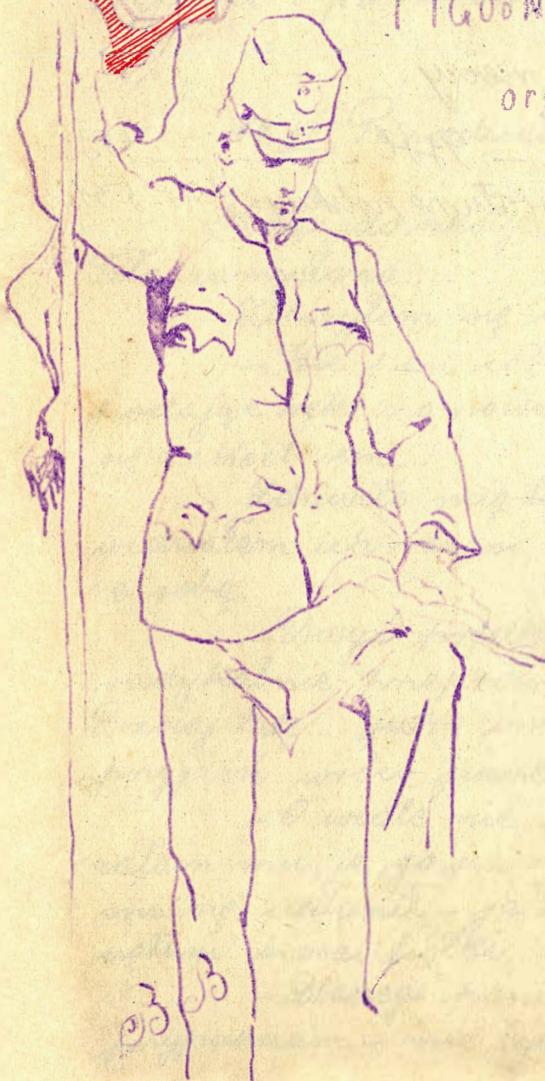
# MISSARKUSA

TYGODNIK

organ F. F.

pod Redakcją:

Feniksa i Promyka



Idzie z piosenką na ulicę  
Przez śniegu zasypanego  
I niewidzialnymi wypadek  
do nocy wolę i głowa.

Choc' moc już ciężko robić  
I wszędzie pustka, ukozo  
Licz dalej żarnówkę wędru  
Bez frisoii i si, dwoi' -  
N. S. nkt.

O.

N.

C.

Spis recry.

Stwiat osu - Dzil - 553.

Szlachta w literaturze polskiej - J. Kt. - 561.

14)

# Kuriat ostu.

Bol.

Wyjatki z pamiętnika Filarety r. 1909.

14. VI. Poniedziałek

Idąc do szkoły - spotkałem Roskę.  
Ta zmyślona...

Zbliziałem się do niej.

- Wie pan co? - przemówiąca pierwsi, podając rękę na powitanie. - Pogniewałam się z chłopkiem...

Zdziwiło mnie to trochę. Wcześniej jeszcze widziałem ich razem, wśród rozmawiających ze sobą.

- Duszy przedko... Jak widzę - pani - radykalnie przeprowadza swoje namiarы... Dzisiaj tak... jutro inaczej. Są drę, że dawna przyjaźń wróci jeszcze?

- Ocale nie... - Wcześniej nawet okazalam mu, że go już nie kocham, bo jak mi się uklonił - ja się odwróciłam i rzuciłam bierac' fiotki.

- Dlaczego pani tak zrobiła? - Wzrok przypomniam - nie było <sup>po</sup> woodu?

- Mówię i był...

- (N) Jaki?

- Nie powiem...

- Ho-Ho! To widać, że i ja jut  
stranicilem dawnoż sympatycę.

- Nie dobry pan jesteś... Nietek  
inny - aniżeli go sobie wyobraziłam. Tu  
- (dowódź) o co innego poszło... Nie kocham  
go...

- Czy tak?.. bo ja go lubię jak dawniej.  
Od południu patrzętem na niego rzużkami  
oczyma i sędziuję na nim, a oga ten  
wypradł...

- Jak?

- Dobre. Jest co prawda za bardzo  
swobodny, trochę śpiący, ale przy tym  
ma serce bardzo - dobre.

- Myli się pan... On w oczy -  
udaje przyjaciela, ale poza oczyma - to  
drwiliak nелitosciwy...

- Czyby panu na sobie tego doszczę-  
cięta?

- Eh-nie... Ze mną postępuje ina-  
crej - ale wobec innych - rydło z worka  
wychodzą... Kororaj na przykład... Zresztą  
co tam o tem mówić...

- Proszę... niech pan mówi...

- Były u nas po południu... Go-

kunrat Mari, zastawat' niej, a mnie  
a i zlossi' brata... Widział, jaką jej przykrość  
wynadrał, widział, jak biedarka mie-  
niła się na twarzy - ale coż go to obcho-  
duło?.. Dnalazł temat, na którym  
może swobodnie ujechać i dźwili do  
ostatka. Przyrwał do spryczki i pokłóci-  
lismy się na prawdę.

- O coż takiego prosto?

- O pana... Mówią, iż pan dla-  
tego ztorzył godności naczelnika, aby  
miec wolne ręce...że pan, wreszcie  
w tym roku rozwijał rebrania, bo  
davis czasu mu zabierały...

Zbladłem...

Na serdecie Zoska nie wracała  
na to uwagi, bo stała zapatriona przed  
siebie.

Wiec chłopiec taki? ale nie! To  
być nie może!.. On z pewnością zastawał!  
Prawda, iż rany bolesne, ale rany!.. Una,  
iż były nie na miejscu i wyrosły do  
dawnego wręci porządku.

- Wiec to ja byłem powodem  
nieporozumienia? - pytałem zniecier-  
nym głosem - chociaż starałem się  
zapanować nad sobą.

- Zelus' pan widział try Mary-

zrobiłbyś to same... Gniewam się na niego... Nie chęć go znosić więcej...

- A jeśli to były żarty? Zrobił to może bez zastanowienia... a w takim wari... malezy mu przebaczyć...

- Żarty?... Tak. Ale Mary się nie zna na żartach... Ona wszystko bierze na serio!... Zwracam Mietkowi uwagę - on dalej robi swoje! To teraz wyrysuję mu drissią żartista list i... kocie runcone!

Boie... Boie... Dlanego tyle przykrości - niesłusnych wyrutów?

Wszak Mietek wiedział, dlanego koła wcześniej rozwinięte... Wiedział o śledztwie wykoronem kołu promienistym... Treba było na jakiś czas zawiesić rebrania, bo dyabiel wie, jakie recy przy śledztwie mogłyby wyjść na jaw... Nasze koło i tak od pewnego czasu podlega ściszej kontroli ze strony władz szkolnych...

### 15. VI. Wtorek.

Nie wiem dlanego czego żal do Mietka... Kprawdzie odwoltał wszystko, przeprosił doskę i Holskę - prosit je nawet, aby mnie o tem stójkowem nie wspominały...

Głumaczyt swoim zdenerwowyaniem  
mediów, przykrościami, jakich  
dostał od księdza w ubiegłym tygodniu  
- ale zawsze!.. precieś rana war zadana  
nie goi się szybko.

A tak mu infalem...

Biedna Mary!... Przecennie cieszała!..

### 16. VI. środa.

Dziśiąj myślismy wolne z okazji  
komunii św... Chociaż lubię szkołę - jednak  
radowolony jestem, iż masem żałany się  
dzień wolny.

Przisnymy do kościoła w sprawach...  
Tak było ciepło, mito!... Stojące, takie stote,  
jasne stojące przyswiecały pion rąk  
drogi... Jaka wdądrz siywierz ma taki  
jeden promyczek stonica - tyle radosci,  
radowolenia i ciepta wlewa w duszę  
taka jasna stota nitczka!..

### 17. VII. czwartek.

Mary chorą! Dziś sturzna od  
państwa mieleckich przyniosła mi list  
od Zos'ki z tą wiadomością.

## 18. VI. Piątek.

Hospitalium lekarskie określa, iż  
bez operacji - Mary do zdrowia wrócić  
nie może... W tych dniach zatem powie-  
wisałam ją rodzie do Krakowa - bo tu-  
tejści doktorzy operacji tej podzięcą się nie  
chciały... Ach! - co za salony niepokoju!  
Krawodzie niebezpieczeństwa śmierci nie  
ma - ale przecież... jakas obawa przed  
tem, co ma nastąpić...

Wie mogę skrywać się, nie  
mogę się uchylić - stukę się po pokoju,  
jak błędny i nigdzie uspokojenia znaleźć  
nie mogę....

## 19. VI. Sobota.

Stał się... Już jutro jedzie o 5<sup>th</sup>.  
Podobno czuje się zdrową, nawet  
ani nie chce stycie o wyjedźcie! - tylko  
rodzie malejąca gorąco...

Wyjedzie...

Mieje na tydzień, na dwa... a może  
nigdy nie wróci...

Mary moja - crenu właśnie wtedy,  
kiedy serca nasze uderyły dla siebie - nie-  
mogliśmy los nas rozdziela? Crenu tak? -

Ale ty wróciś! Wróciś na pewne! Ty  
nie na zawsze stąd odjedziesz!.. zobaczymy  
się ponownie niedługo - pamiętaj, boś Ty  
jedyngi mój promień wśród scaroty życia.  
Bez siebie nie ma życia dla mnie, wesoła  
i pogody...

Co ja zrobię bez siebie?

Predtem - jedziem Cig jeden dries  
nie widział - to byłem smutny - dries  
jeden, a teraz ty godnie przekac musisz  
i dries o życie Twoje!..

Ty musisz wrócić do mnie i...  
dla mnie!..

Driesiąj w szkole chłopak, dowie-  
dzieawcy się o chorobie Mary - tak troszka  
& ironią powiedział: - o - to Fader w rozmówce  
wysadnię!

- Tak. - Smutno mi będzie, ale  
nie zdradzę się nikom przed nikim...  
chyba przed Losią... Ona mi najbliższa  
ze wszystkich...

## 21. VI Poniedziałek...

Mary odjechała...

Co się z nią stanie?..

Graha - ledwo oczy otworytem  
- myślalem o niej...

Mary - Ty jui nie w Łęczu - nie  
przyjdiesz do Łoski - ciemna - nienana mo-  
jej Marysiątki - mojej drożyny drogiej...

Na polu świeci słońce tak jasno-  
a u mnie - a u mnie w dżuny - tak  
ciemno - posępnie ...

Reby to moja ptakiem preleśnicę...  
na wietnyku popłyńcę... popłyńcę do Liebie!  
Być gardeś w poblizu, czuwac nad Tobą...  
Taka tesknota ... tesknota...

Miałem iść na stacyę, odprawia-  
dzieć Cię, chociaż ostatni raz „porozmawiać  
po naszym” - oł - spędzić na niem...  
Spiszętem się... Walne zgromadzenie fore-  
nięgło się do siostry... Damim zadzielenie  
na stacyę wybiło wprost do siedmiej -  
począg dawno odjechał... era dworu  
nikogo nie było... Opranowało mnie wtedy  
takie śliczne pukle pustki... skłodu...  
Liebie jui nie było...

(e. d. m)

---

J. Wt.

# Szlachta w literaturze polskiej.

W rozbiorowieniu, arcielnicowem, podczas walk o tron i postronnych wojen, a zwłaszcza od upadku Bolesława Śmiałego, zabijają zbrojny biskup Stanisław Skarszewski gr., klej wykry i masyz ryskująca corak to nowe przywileje. Za jego przykładem poszła i szlachta. Dawni woje, z księciem na wojny chodzący, teraz z bogaceni z Tymów, obdarzeni rozlicznymi przywilejami i darowiznami —stawali się prawdzią potęgą, równorzędną z królem, a nawet i wyższą. Tak Rosycki — później wymuszone na Jagiellonach przywileje — były kamieniem węgielnym potęgi i anacrenia szlachty. Rost dobrobyt uprzewiliowanego stanu, bogaczącego się z darowizn królewskich, z krajów mieszczań i nędzy wtosinianina, pośmiennionego z wolnego osobistie kniecia na niewolnika, przykutego do gleby, ber praw ortowanych, i grawiąc w ręku wtascicilla

- szlachetki.

Różnicę kowala się życie szlachty.  
Tworzą się nowe typy: dworzan magnackich, czy królewskich i niemian.  
Powoli zaciera się charakter rycerski,  
nikt nie animus wiodą gospodarowania, rabau, towar. Odrwienie od  
niem tego życia to utwory Reya,  
(Figliki, żywot artowicka prorociwego,) i Stochanowskiego (Fraski, Piesmita).

Wtedy jeszcze rozmaita szlachta  
- acz nie wszystka - interes państwa.  
Egoism nie zamknął jej jeszcze całkowicie seru na dobro RzP. Szlachcie  
był patrysto - widział, iż w RzP. cos'  
się psuje racyna - wotał o naprawę.  
Reformacja natchniąła umysły swielskiej  
i idea utworzenia Kościoła narodowego, aby usunąć rozbierność interesów religijnych, a przede wszystkim  
państwo. Wybracieliami tej doktriny  
- to Młodnicki, Nolau, Rey. Odrodzeni  
gowsieli omi idee wzmacniania władzy  
królewskiej, polepszenia stoli mieszkańców  
i krajów. W ich ślady wstępnie później  
Stochanowski, Górnicki, Skarga.  
stoli doktoria te rozbity się  
o egoistyczny klasowy tłumu

szlacheckiego i kleru. Szlachta domagała się sprawiedliwej naprawy sprawy biskupów — ale o prawach kmicii i mieszkańców, o ograniczeniu „totej wolności” w której rozbiorowaci zaczął — nie styczni nie chwala. Kler stracił się — bat się utraty anacrenia i oblicie cieszących duchodów. Tym wielkimi siłami starał się nie dopuścić — do utraty tak istotnej prowincji polskiej, jak Polska. Katolicyzmowi, kononemu rakiem wewnętrznego roztoczenia i represja w „głowie i ertomach” — przysili na pomoc kmicii, sprawadzeniu takie do Polski.

Zwykły reakcyjne, nawiązując do teozatytywno - klerikalistycznych idei Habsburga i Długosza o wyższości władzy duchownej nad świecką, rozpoczęły walkę zazębą — na imię i życie. Czy była to walka o byt... Kler świecki, posiotkowany przez Jana III Sobieskiego, ruszył na pole walki, wyłonił największe kolubryny — i zwyciężył... Tymczasem katolicyzm był również triumfem szlachty nie chczej reform, dochodzącej do „totej wolności”...

Pionierzy i siermierze reakcji

mieli — prostobnie jak ich przeciwnicy — nie posiadali umyśły i talenty w swoich szeregach (Orechowski, Skarga np.). Dzielili się na dwie kategorie: warchołów, wybranieli chłoty słaćcekiej (Orechowski), fanatyków religijnych (Skarga) przerastających ideowo warchołstwo Orechowskiego et cie s late nies: Skarga np.

domagał się w tądry silnej, polepszenia losu stanów nizinnych, gromił przywileje i anarchystyczne rospisanie — atoli czar fanatyzmu religijnego karat i jemu zapomnici, ie wpiero byt Polakiem, — potem dopiero katolikiem i Jezuitą...

Zwyciężyła anarchia i jenitryzm. Los Polski był tem samem przesądem my. Nad głowę Narodu ręka Losu wypiąta kruce: Mane, Tekel, Fares... Jenuci ugruntowali się w Polsce, chwycili w swe ręce skroty, a ratem i ster umysłów...

Upadła osiątka, mitka reszta mądrości politycznej, zaprowadzona anarchia, rządzanie sejmów, przywata, przyjacielswo i pieniactwo — jednym słowem: zbygadnienie na wszystkich półach. Obrazem tego i slowadem, ie tak było — ta literatura XVII wieku, a przedewszyst-

kiem Gasetek.

Mnożał się krukre przepowiadanie upadku, już od Modrzejewskiego się datując. Satyrycy (Opaliniacy) biorem satyry starając się skłonić szlachtę do upamiętniania - na prośno... nad ich światłem nawoływaniami rotryumfowały progiły Fredry, Lubomirskiego...

Naród stoczył się wreszcie w oblegu rossów Saskich; w odchylaną najwykrotniejszą rozpusty berideowej, sprzedajnością sądów, zrywania sejmów, presławowania innowierców, zabiegów o webozacenie się, pijactwa i nierożdu, bigoteryji fatusywnej, "fartuferyi", satyryzmu. Sieć skot żeruickich wydała plan opfity.

Gdy rozgrasanie dobiegło do zenitu, a sąsiedni wyciągnęli już obracane ręce po ture - zjawili się reformatorowie. Orywco podziatał zachód - szczególnie Francja. Leszczyński, Poniatowski, Staszic, Trottet i taj i inni wotali głosem wielkim o reformy.

Jaki był stan społeczeństwa widzimy w pisach Tyszkiewicza, w pamiętnikach Tłutowicza, w utworach Habsburga,

Węgierskiego, F.D. Tlmačinina, Niemcewicza  
i wielu innych.

Za filozofią i ideami społeczeństwa  
politycznymi przywędrował do Polski i  
obyczaje francuskie – i to w największej  
mierze, aniżeli tamte. Społeczeństwo  
szlacheckie rozpradło się na dwa typy;  
jeden – wierny swojskiemu sarmatyzmu  
i tradycji rasów Saskich;  
drugi – typ francuskojęzycznych Polaków.

Taki obraz szlachty końca XVII i XVIII w.  
przechowata nam wspólna literatura litera-  
tura: Do tych bowiem rasów uwa-  
żano się w literaturze bardziej często –  
jako z krytyką ostrą i protestem, -  
jako z idealizacją i uwielbieniem  
à la Prewuski, Pol, Skarbkowski, Chodkiewicz  
– który w uwielbieniu tych rasów  
majewskiej plany na kartach historii  
szlachty polskiej, do absurdum się  
posunął – w tem atoli nie ma  
nie niewykłeciego: Ras bowiem berides-  
wski, depresji i wyrodnienia umysło-  
wego suka sobie podobnej prostosći.  
Dowodem Lienkiewicz, który, pod  
wspływem oportunistycznego, racofanii  
stańczykowskiego, dla preciustawienia  
ideowo intodreiczenia i podołnienia

t. w., dekadentyzmu "schyłku XIX w.  
 - recywidysty dekadentyzm XVII w. stoczył  
 w "Trylogii" aureola świątostki i wiel-  
 kości i stawiał jako wódź narosłowi...  
 Chodźcie wszyscy, Pan Sienkiewicz Was  
 odrodzi i zreformuje!"

Idę Sachrodnego podziastaty  
 przywroc na Polskę; naprawidzie nie  
 zdolano jui przedwojny społeczeń-  
 stwa katolickie i uratować bytu  
 politycznego - als wszczeć pod  
 haszami liberalizmu i lit. Rewolucji  
 ft. osiąciata i demokratyzacja  
 społeczeństwa postępowała w dal-  
 sym ciągu na przed. Z upadkiem  
 po Polski skonczyła się polityczna  
 rola szlachty -: w konspiracjach  
 zastąpiła ją mieszczaństwo i demok-  
 ratyzowana młodzież szlachecka.  
 Wkrótce ter miata się skonczyć  
 i racya jej bytu, miasto jej braknej  
 gromu pod nogami, co się ter  
 stało po uroczystościach chłopów.

- Szlachta znika powoli z widowni.  
 Dostatek to jui na Cieckiewic  
 i pospieszył uwiecznić Sachrodnego  
 w prolek prostosci szlachty litewskiej  
 w "Gamu Tadeuszu".

Zmiana stosunków ekonomicznych amerykańskiej szlachty do przedsiębiorczości się w przemysłowcach, handlowcach, — co jej radził Kłosowski i Tarczewski... I zgasły w długiej komnacie agonii — herbu zamkniętej miodry innemi stareni supieciami w łamusie lub na połostnem, jak świętości gwoli adoracji, powiesili miejsce. Tnie ich „jak drwiąk pusty trwac’ ledwie pier pokolenia” w literaturze, tworzanej prewarinie pier szlachty, a więc dokładnym obranie jej życia i myśli.

---

N. Gaer, czerwiec 1911.